

Marian Goliaś

Odpowiedź na recenzję K. Budzyka

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 54/3, 259-262

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

V. K O R E S P O N D E N C J A

ODPOWIEDŹ NA RECENZJĘ K. BUDZYKA

W zeszycie 3 „Pamiętnika Literackiego” z r. 1961, na s. 229—240, przedstawił K. Budzyk recenzję *Bajek Ezopowych* opracowanych i przełożonych przeze mnie w wydaniu „Biblioteki Narodowej” (seria II, nr 127). Omawia tam:

1) na s. 229—232 edycję *Bajek Ezopowych* opracowaną przez A. Hausratha, wydaną w Lipsku u Teubnera jako *pars I fasc. 1* w r. 1940 (wyd. 2: 1957) i *pars I fasc. 2* w r. 1956, edycję krytyczną *Bajek Ezopowych* E. Chambry'ego (Paris 1925—1926) i edycję B. E. Perry'ego pt. *Aesopica* (Illinois, Urbana USA, 1952),

2) na s. 232—236 mój wstęp do *Bajek Ezopowych*,

3) na s. 236—240 mój przekład *Bajek Ezopowych*.

Recenzent zaczyna od uwagi, że nasza filologia poza kilku przyczynkami z przełomu XIX i XX w. oraz późniejszymi artykułami raczej popularyzatorskimi — dotychczas nie zapuszczała się na teren badań nad bajkami greckimi. Tłumaczy to faktem, że odnośna dokumentacja, przede wszystkim rękopiśmienna, znajduje się poza polskimi księgozbiorami. Budzykowi dopiero udało się w r. 1958/59, przez roczny prawie pobyt w Paryżu, poznać wiele z tego, co dla orientacji i badań tradycji bajki europejskiej jest niezbędne¹.

Jako recenzent przyznaje mojej pracy charakter pionierski, szczególnie przekładowi, ale o wstępie wyraża się ujemnie, a za podstawę „nieporozumienia” uważa oparcie mego przekładu na wydaniu Hausratha. Wydanie to nazywa „fałszerstwem edytorskim” (s. 230) i utrzymuje, że Hausrath „wykluczył bajki poetyczne” (s. 230) i tym „przetrzebił w nieuprawniony sposób dokumentację” (s. 236). Tymczasem recenzent nie zauważył, że Hausrath wydanie swoje podzielił na dwie części, przy tym *pars I, fabulae soluta oratione conscriptae*, wyszła w dwu fascykulach. *Pars I* zapowiadała więc *partem II*, oczywista zawierająca bajki poetyczne, których z powodu śmierci nie wydał. Tak wygląda „fałszerstwo edytorskie i przetrzebiecie dokumentacji” i na tak „solidnej” podstawie oparł recenzent również „solidnie” uzasadnione cztery zarzuty przeciwko edycji polskiego przekładu.

Budzyk przebywając w Paryżu znalazł się pod wpływem filologii francuskiej i amerykańskiej, a rozpoczynając pracę nad tradycją bajki europejskiej popadł w skrajność antyniemiecką, która mu przesłoniła w stosunku do Hausratha obiektywne spojrzenie. Wedle recenzenta i ja powinienem być oprzeć się na poznanych przez niego źródłach. Kiedy przy lekturze tomu 1 *Literatury greckiej* Sinki z 1931 r. znalazłem trochę zawstydżającą nas filologów uwagę, że „grecki Ezop nie doczekał się dotąd polskiego przekładu”, zabrałem się do pracy przekładowej mając tylko przestarzałe wydanie Halma z roku 1852. Dopiero w r. 1956, dzięki uprzejmości profesora Uniwersytetu Berlińskiego Irmschera, który właśnie przebywał w Łodzi,

¹ Zob. sprawozdanie K. Budzyka z podróży naukowej do Francji, zamieszczone w: „Biuletyn Polonistyczny IBL”, 1960, z. 7, s. 64.

otrzymałem wydanie Hausratha *pars I fasc. 1* wyd. 2 z r. 1957 i *pars I fasc. 2* z r. 1956 i równocześnie wydanie Chambry'ego (ale nie krytyczne) z roku 1927. Od Hausratha też dowiedziałem się o wydaniu Perry'ego z r. 1952, ale o sprowadzeniu dzieła amerykańskiego w owym czasie, nawet gdybym je znał, z powodów dewizowych nie mogłem myśleć. Mając wydanie najnowsze *Bajek Ezopowych*, tj. Hausratha, przystąpiłem do pracy tłumaczeniowej, którą ukończyłem z początkiem roku 1960.

Dopiero z recenzji Budzyka dowiedziałem się, że w Warszawie są dwa egzemplarze Perry'ego. Zwróciłem się po nie za pośrednictwem Biblioteki U. Ł., ale bezskutecznie, dopiero Biblioteka U. J. dostarczyła mi tę książkę. Stąd opóźnienie odpowiedzi recenzentowi.

Poznawszy dzieło Perry'ego nie dziwię się, że zaimponowało Budzykowi: wydanie luksusowe, papier i druk pierwszorzędny, stron 765. Zawiera zdaje się wszystko, co się odnosi do *Bajek Ezopowych*, jako zbiór materiałów w opracowaniu krytycznym, przeznaczony przez autora (s. X) dla użytku studenta i historyka literatury. Perry prócz bajek zestawia też ze wszystkich źródeł świadectwa o Ezopie, jego sentencje i przysłowia (s. 211—291). Materiał ten dla badacza w typie Budzyka może być ważny, ale dla tłumacza nie nadaje się ani jako zbiór bajek, ani jako informacja — poza hipotezą o tradycji zbioru bajek i poza oceną rękopisów. Perry nie przedstawia syntezy ani nie daje takich odpowiedzi, których potrzebuje czytelnik wstępu do przekładu *Bajek Ezopowych* — dlaczego np. bajki greckie w przeciwieństwie do innych są tak charakterystycznie epigramatyczne, co należy wiedzieć ostatecznie o Ezopie jako autorze bajek, skąd się wzięły dziwne epimitia, trafne czy nietrafne, o czym wspomina Perry tylko nawiasowo. Budzyk ma przekonanie, że gdybym był posiadał wydanie Perry'ego, byłbym się na nim oparł. Otóż zapewniam, że nie. Zestawienie bajek w edycji Hausratha jest więcej instruujące dla tłumacza niż wydanie amerykańskie, gdyż przedstawia dwie, a czasem nawet trzy, wersje, co dla mnie przy zupełnym braku komentarza lub przekładu było bardzo pomocne. Perry podaje tylko jedną wersję.

Z kolei przystępuję do rozważenia czterech zarzutów, jakie mi stawia recenzent na skutek tego, że nie oparłem się na wydaniu Perry'ego.

Zarzut pierwszy: ponieważ wedle Budzyka zbiór Hausratha jest „falszertwem edycyjnym, przetrzebującym” spuściznę bajek greckich, a więc jest niekompletny; to samo odnosi się i do mojego zbioru bajek. Tymczasem Budzyk znowu nie zauważył, że wśród 472 bajek w wydaniu Perry'ego są 104 bajki poetyczne Babriosa, które Hausrath miał umieścić w *pars II*, ja zaś ich nie przetłumaczyłem, dlatego że już istnieje przekład Z. Węclewskiego, o czym widocznie nie wie niefilolog klasyczny Budzyk, a o czym wyraźnie mówię na s. XIX swego wstępu. Brakujących jeszcze 26 bajek jako *e variis scriptoribus depromptae* słusznie i konsekwentnie Hausrath pominął.

Zarzut drugi: „Przekład” (gdyby tłumacz uwzględnił był wydanie Perry'ego) „byłby oparty na przekazach rzeczywiście pierwotnych, nie zaś jak u Hausratha w pewnej części nieautentycznych i wtórnych”. Budzyk powtarza zarzut pierwszy, tylko w innej formie. Ale gdyby był zadał sobie trud i porównał bajki u Hausratha od 1—346 z bajkami 1—471 wydania Perry'ego, byłby spostrzegł, że różnica między tymi edycjami, poza pominięciem wspomnianych bajek Babriosa, sprowadza się do czterech bajek, tych, które są wyjęte z *Vita Aesopi*. Spośród nich trzech, tj. 380, 382 i 383 (wedle numeracji Perry'ego), nie uwzględnił Hausrath świadomie i słusznie, jako anegdoty, a nie bajki. Cała różnica sprowadza się do braku jednej bajki (385), której nie mógł znać Hausrath, bo ją odkryto i wydano po jego śmierci. Czy to wystarcza, aby zarzucać Hausrathowi, a w dalszej konsekwencji i mnie, „nieautentyczność, wtórność”?

Trzeci zarzut: wedle Budzyka Hausrath zmusza do recepcji bajki greckiej jako wytworu muzy szkolnej, retorycznej. Moim zdaniem Budzyk pomieszał tu dwie kwestie: genezę i tradycję bajek Ezopowych, bo Hausrath bliżej zajmował się tylko tradycją, a nie genezą, a nazywając bajki *discipulorum exercitia* miał na myśli opracowanie formalne. Wystarczy wzięć pod uwagę choćby bajkę czwartą, *Słowik i jastrząb*, pod którą Hausrath podaje jako źródło Hezjoda. Tu więc można mówić o „nieporozumieniu”, ale ze strony recenzenta. Ja znowu, który przyjąłem pogląd Hausratha w sprawie tradycji, niezależnie od niego wypowiedziałem swój pogląd w sprawie genezy (wstęp s. VII): „bajka grecka była wytworem ludowym w tym znaczeniu, że jej tworzywo pochodziło z początku głównie z zasobów mądrości ludowej”, pogląd — jak widać — zgodny z tym, co wypowiada Budzyk (s. 231): bajki greckiej „mniej lub bardziej bezpośrednio zaplecze to twórczość ludowa”.

Zarzut czwarty: wedle Budzyka przekład mój nie nadaje się do badań „współzależności między bajką ludową popularną a bajką literacką”. Zapewne tak, ale do tego nadaje się tylko tekst oryginalny, a zamiarem tłumacza nie było zastępować uczonym oryginał.

Udowodniwszy w swoim przekonaniu „falszerstwo edycyjne” Hausrathowi i postawiwszy na tej podstawie mnie cztery zarzuty przechodzi recenzent do omówienia wstępu, ale teraz stosuje inne zasady krytyki. Posiadając w tece uczonego zdobycze francusko-amerykańskie, robi z nich użytek w formie wypowiedziania postulatów pod adresem tłumacza, które jeśli świadczą, że recenzent nie zmarnował czasu w Paryżu, to dziwną zastosowane w niewłaściwym miejscu. Stąd zarzuty, że obok problemów genetycznych powinien być tłumacz zająć się zagadnieniem dynamiki rozwojowej w bajkopisarstwie greckim, bo przecież to recenzentowi jest znane i jego interesuje. Żąda powiązania zbiorów arabskich z greckim, syryjskim, omówienia stosunku bajki łacińskiej do greckiej, zagadnienia dla recenzenta jako badacza bajki europejskiej ważnego, żąda dalej omówienia stosunku bajki francuskiej do niemieckiej, zagadnienia bajkopisarstwa renesansowego, wyjaśnienia tradycji wybranej przez Biernata z Lublina. Te i inne podobne zagadnienia nie łączące się bezpośrednio z bajkami Ezopowymi, przeważnie *sub iudice* jako postulaty, dowodzą tylko erudycji recenzenta, ale nie mają związku z wstępem do przekładu.

W całości zatem dał recenzent, jak już powiedziałem, dowód swej erudycji w zakresie zagadnień bajki europejskiej przed Biernatem z Lublina. problemu, który go interesuje, jak to sam ogłosił w „Biuletynie Polonistycznym”. Ale czy można swoje zainteresowania innym narzucać? Na s. 232 zauważył dość dziwnie, że „formuła genezy bajek greckich jest lakoniczna i dlatego fałszywa”, a nie podoba mu się też hipoteza moja, że istniał „Ezop szkolny”, jakkolwiek przyznaje, że do tej sprawy istnieje źródło (wzmianka w *Ptakach* Arystofanesa).

Odpowiedź na zarzuty w sprawie Macieja z Łęczycy zostawiam autorowi tej wiadomości, R. Ligaczowi, z którego dysertacji pt. *Aesops Einfluss auf die deutsche Literatur des 16. Jahrh.* ja zaczerpnąłem, iak to zaznaczyłem na s. XLIV.

Ostatnia część recenzji odnosząca się do przekładu jest w stosunku do tłumacza łaskawsza, a nawet wyrozumiała. Budzyk stwierdza u tłumacza wene pisarska i sprawność zawodowa, która tylko, jego zdaniem, zagubił w przekładzie bajki 173. uznaje lapidarność przekładu i zgodę z polszczyzną, pionierski wysiłek, zapał i ofiarność. Na końcu stwierdza, że tłumacz wzbudza szacunek i pozwala spojrzeć na wszystkie uchybienia jak na rezultat sytuacji, w jakiej edytor musiał pracować. Najbardziej rażące są wedle recenzenta błędy w tytułach, i tu też podaje rady w myśl „międzynarodowej” systematyki bajki.

Niektóre uwagi są pożyteczne jako propozycje i poprawki, iakkolwiek nie wszystko to jest bezapelacyjne, np. nie można zgodzić się na dobieranie wersji

odpowiadającej „duchowi” Ezopa jako bardziej rewolucyjnej (s. 238), gdyż wśród bajek Ezopowych spotykamy również i nierewolucyjne, np. 132, 209, 239 (w moim wydaniu). Jednak *karkinos* to *cancer* wedle słownika *Thesaurus linguae Graecae*. Passowa, Papego i Boisacqa, a *cancer* to *rak* jako nazwa rodzaju, którego gatunkami są krab, rak rzeczny.

Moje gołębie *swojskie* (w bajce 209), w przeciwstawieniu do *domowych* Budzyka, znajduję u Lindego i Karłowicza, a mój przekład „mysz polna i *miejska*” (w bajce 314), któremu przeciwstawia Budzyk „mysz polna i *domowa*”, przyznaje, że nie całkiem właściwy, ale nie uznaje pomysłu recenzenta za lepszy, choćby ze względu na dobór potraw; dziś poszedłbym za Horacym, który mówi o *mus rusticus et urbanus*. Nie wchodzę w zagadnienie, co lepsze: *tur* czy *byk*. Za propozycje i poprawki jestem wdzięczny, zdziwiony jednak formą uwag o pomyłkach charakteru korektalnego, uwag zaopatrzonych nietaktownie w dowcipy nieliczące z postawą uczonego.

Wrzesień 1962

Marian Goliaś

ODPOWIEDŹ RECENZENTA

Doprawdy, nie zamierzałem ani urazić, ani obrazić Mariana Goliaśa, pionierskiego tłumacza bajek Ezopowych na język polski. Gdybym i dziś potrafił dostrzec tego rodzaju akcenty w napisanej przeze mnie recenzji, chętnie bym p. Goliaśa przeprosił. No, cóż — raczej trzeba wyciągnąć stąd wniosek, że recenzji takich prac nie należy pisywać. Tylko dlaczego tłumacze obrażają się wówczas, że się ich wyśięk całkowicie przemilcza?...

Cierpliwemu czytelnikowi pozostawiam konfrontację polemiki Mariana Goliaśa z istotną treścią głównych moich uwag i zastrzeżeń. Moim zdaniem, uwagi te zostały po prostu wyminięte. Z bardzo obszernej ich listy tłumacz odparowuje polemicznie naprawdę tylko dwie — obydwie zresztą dotyczą wzoru (edycji niemieckiego filologa, Hausratha), a nie samego przekładu czy wstępu. Polemiki tej nie mogą uznać za słuszną.

Może to i nazbyt swobodne wyrażenie: „fałszerstwo edytorskie”, gdy mowa o edycji Hausratha, w istocie jednak nadal muszę ten zarzut podtrzymać. Doskonale orientowałem się w tym, że Hausrath planował edycję bajek poetyckich i że nie zdołał jej zrealizować. Nie o to chodzi. „Fałszerstwo edytorskie” polega na takim przedstawieniu drugiej redakcji greckiego „Ezopa” (tzw. recenzji Vindobonensis), które uniemożliwia obserwowanie jej jako terenu wielorakich związków między bajką prozaiczną a poetyką. Marian Goliaś niepotrzebnie wysuwa tutaj własną osobę jako tłumacza, gdyż nikomu nie musi się przypominać, że materiałem dla tego rodzaju badań jest oryginał, a nie przekład. Inna rzecz, że tłumacz winien się orientować w mankamentach wykorzystywanego wzoru.

Drugim zarzutem, również nie do odparcia, jest częściowa wtórność edycji Hausratha. Wskazywałem w recenzji, że doszło tu do tak paradoksalnej sytuacji, jak programowe uchylenie kanonu tzw. recenzji Bodlejańskiej przy równoczesnym wprowadzeniu bajek tłumaczonych na grekę z przekładu syryjskiego, opartego głównie właśnie na tej Bodlejańskiej recenzji. A w ogóle wszystkie numery Hausratha od 308 do końca są wtórne. Prócz grupy o genealogii bezpośrednio syryjskiej są to greckie przekłady z łaciny (tzw. zbiór Dositheosa) bądź elukubracje retorów znanych z nazwiska (Libanios, Aphthonios, Nikephoros). Nie poczuwam się zatem do „skrajności antyniemieckiej”, którą mi zarzuca Marian Goliaś. Jeśli natomiast chciałby ktoś obserwować kliniczny pokaz szowinizmu narodowego w nauce, niech